

Historia wielkiego skandalu – elektrownia w Fukushima

13 października 2012

Katastrofa w elektrowni atomowej w Fukushima zapoczątkowała szereg wielkich skandali ujawniających mechanizmy rządzące japońską polityką. Okazało się, że władze w Tokio od lat bagatelizowały przepisy bezpieczeństwa a już po tragedii starały się ukryć skalę zagrożenia. W końcu wycofały się z wcześniejszych deklaracji zapowiadających całkowitą rezygnację z elektrowni atomowych.

Kiedy w marcu media doniosło o ogromnej fali tsunami, która spustoszyła wybrzeże Japonii cały świat zjednoczył się w geście solidarności z jej ofiarami. Wkrótce po tym pojawiły się doniesienia o uszkodzeniu jednego z reaktorów elektrowni atomowej w Fukushima i znowu ludzie z zapartym tchem śledzili informacje na temat sytuacji w Japonii. Z czasem jednak zainteresowanie słabło, informacji pojawiało się coraz mniej aż w końcu tylko spontanicznie, przy okazji jakiegoś wyjątkowo istotnego i przede wszystkim atrakcyjnego dla mediów, wydarzenia docierały do nas jakiegokolwiek wieści na temat tego co dzieje się w okolicach Fukushimy.

Sytuacja zaś wcale nie wyglądała dobrze. Co prawda poziom promieniowania zdaje się w końcu spadać i do miasta Fukushima powoli sprowadzają się dawni mieszkańcy, jednak przez blisko 1,5 roku zagrożenie było poważne. Istniało nawet ryzyko, że skala promieniowania z uszkodzonego reaktora stanie się tak duża, że władze będą zmuszone ewakuować leżące zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od elektrowni stołeczne Tokio.

Ostatecznie strefą poddaną szczególnej kontroli pozostaje jedynie prefektura Fukushima, gdzie chociaż minęło ponad 1,5 roku wciąż obowiązują podwyższone środki ostrożności. Na początku października właściciel elektrowni, firma TEPCO

(Tokyo Electric Power Company) przeprowadziła pierwsze badania we wnętrzu najbardziej uszkodzonego reaktora Fukushima nr 1. Okazało się, że wciąż panuje tam bardzo wysoka radiacja i w związku z tym bardzo trudno będzie usunąć niebezpieczne paliwo.

Wciąż zagrożone pozostają również okolice elektrowni. Na terenie prefektury wciąż dokonuje się niezbędnych pomiarów mających określić stopień promieniowania. Szczególną uwagę poświęca się przede wszystkim żywności, gdyż w glebie wciąż znajdują się duże ilości radioaktywnych pierwiastków, które mogą przedostać się do między innymi do upraw ryżu. Ścisła kontrola skażenia jest tym istotniejsza, że przed marcem 2011 roku prefektura Fukushima była jednym z głównych producentów żywności w Japonii.

MANIPULACJE BADANIAM?

Pojawia się jednak problem wiarygodności przeprowadzanych badań. Oficjalne raporty publikowane przez rząd japoński są kwestionowane przez organizacje obywatelskie takie jak choćby Stowarzyszenie Obywateli i Naukowców Zaniepokojonych Poziomem Wewnętrznej Radiacji. Podczas zorganizowanej niedawno w Tokio konferencji prasowej poinformowali oni o manipulacjach dokonywanych przez jedno z ministerstw, którego wyniki badań miały zostać sfałszowane. Jak stwierdził jeden z przedstawicieli organizacji, emerytowany profesor fizyki uniwersytetu w Ryukus, Katsuma Yagasaki „obawiamy się, że ministerstwo oczyściło miejsca zanim pobrało próbki, być może również manipulowało liczbami w celu uzyskania niższych odczytów”. W opinii naukowców dane ministerstwa mogły zostać zaniżone nawet o 50 procent.

Nie są to pierwsze doniesienia świadczące o ukrywaniu przez rząd w Tokio prawdziwego poziomu skażenia. Jeszcze w czerwcu japońskie media ujawniły dokumenty świadczące o tym, że władze zataiły dane z systemu SPEEDI utworzonego specjalnie w celu ostrzegania przez ewentualnym wzrostem promieniowania. Tuż po

katastrofie zdecydowały się one zataić dane twierdząc, że są one niewiarygodne i mogą spowodować panikę.

Odrębną, lecz również wpływającą na zaufanie do japońskiego rządu kwestią był skandal jaki pod koniec sierpnia opisałem również na blogu „Kod Władzy”. Pisałem wówczas o powiązaniach firmy TEPCO z japońską organizacją Yakuza, która miała udzielać pomocy między innymi przy rekrutowaniu pracowników do uszkodzonej elektrowni. Firma miała z tym poważne problemy, gdyż niewielu Japończyków było gotowych ryzykować życie i zdrowie, nawet jeśli korporacja oferowała wysokie wynagrodzenia.

Próba ratowania zaufania można zapewne uznać powołanie na początku października 2012 roku nowego urzędu, którego zadaniem będzie ustalenie norm funkcjonowania elektrowni atomowych na terenie Japonii. Jak bowiem wykazały kolejne śledztwa, źródłem katastrofy w Fukushima nie była jedynie fala tsunami, która uszkodziła reaktor. Kataklyzm jedynie odsłonił istniejące już wcześniej zaniedbania, zaś brak kontroli japońskiego rządu okazał się niewspółmierny do skali zagrożenia jakie stanowiła źle zarządzana elektrownia. Według serwisu Forbes.com nowo powstała agencja NRA (Nuclear Regulation Authority) dysponować będzie budżetem w wysokości 600 milionów dolarów i zatrudniać będzie blisko 500 pracowników. Wśród jej głównych zadań będzie stworzenie a następnie wdrożenie odpowiednich przepisów bezpieczeństwa dla elektrowni atomowych, nadzorowanie bezpieczeństwa obiektów, a także monitorowanie promieniowania.

Również jednak w przypadku powołania NRA pojawiają się pytania co do tego jakie będzie miała ona ostatecznie przeznaczenie. Jeszcze kilka miesięcy temu rząd Japonii deklarował, że w ciągu najbliższych 20 lat, a najpóźniej do roku 2040 zupełnie wycofa się z energetyki atomowej. Później jednak okazało się, że wcześniejsze zapowiedzi nie są ostateczne o czym świadczyć może między innymi polecenie wydane przez premiera Node, który rozkazał ponownie uruchomić dwa reaktory leżące w prefekturze

Fukui.

SPOŁECZEŃSTWO KONTRA LOBBY

Wcześniejsze deklaracje mogły się wiązać z ogromnym spadkiem poparcia dla energii atomowej wśród Japończyków. Po doświadczeniu z Fukushima wielu obywateli zaczęło naciskać na władze by te podjęły działania mające na celu zupełne uniezależnienie japońskiej gospodarki od atomu. Jednym z głównych problemów jest jednak fakt, że Kraj Kwitnącej Wiśni jest w ogromnym stopniu zależny od energii atomowej i wdrożenie nowych rozwiązań wiązać się będzie nie tylko z wielkimi kosztami stworzenia nowej infrastruktury, ale też znacznie wyższymi kosztami eksploatacji. Z tego też powodu przedstawiciele największych japońskich firm zagroziły, że w przypadku rezygnacji z energii atomowej te przeniosą swoją produkcję za granicę.

Można przypuszczać, że podobne deklaracje przeważyły nad nastrojami opinii publicznej i stąd premier Noda zdecydował się delikatnie wycofać z pomysłów rezygnacji z atomu. W tym kontekście powołanie NRA może w dłuższej perspektywie nie tylko przywrócić wiarygodność instytucjom rządowym, ale też sprawić, że Japończycy ponownie poprą energetykę atomową.

Autor: Victor Orwellsky

Źródło: [Kod Władzy](#)